ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Dolna Panny Marii, ulica Peowiaków, ulica Pstrowskiego, ulica Bernardyńska, ulica Lipowa, Marzec 1968, Chatka Żaka, Archiwum Państowe, Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, Archiwum PSK4, Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, Zamek Lubelski, Wojewódzki Dom Kultury, Miejski Dom Kultury, remont siedziby Miejskiego Domu Kultury, 650-lecie Lublina, PZPR, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, statek "Lublin", Akademia Medyczna w Lublinie, prosektorium, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, praca etnografa, Bielski Mieczysław, Meksuła Maryla, Kierski Jerzy, Reinfuss Roman, Szczepowska-Szych Irena, Wdowiak Alina

Szopki noworoczne i inne przedstawienia w MDK-u

Współpracowaliśmy z ESTRADĄ, aczkolwiek nie najlepiej, natomiast bardzo fajnie współpracowało nam się z teatrem Osterwy. Zaczęło się od tego, że ja po prostu nie miałam dobrego księgowego, to wszystko dopiero się rozpoczynało i wtedy, już nie pamiętam, przez kogo, nawiązałam kontakt z głównym księgowym teatru. Pan Rydzewski pracował u mnie na pół etatu, ale był to człowiek, który trochę nauczył mnie kierowania ludźmi. Powiedział: „Pani Aniu, pani jest zanadto otwarta, tu panują prawie rodzinne stosunki, ze wszystkimi pani jest na „ty" Pani powinna rano przyjść, siąść w swoim gabinecie, przeczytać gazetę, dowiedzieć się, co się dzieje, a potem dopiero po pierwsze, zrobić spotkanie i powiedzieć: pan robi to, pan robi to, pani robi to, a pani to, ale to nie koniec. Pani musi później spytać po kolei: co pan zrobił, co pan zrobiła, co pani zrobiła, a pani co?" jeszcze pokazywał tak paluszkami, bardzo mi się podobała ta historia. On powiedział, że powinniśmy zacząć wynajmować między innymi tą muszlę koncertową, ale również i salę, bo sala jest na dwieście trzydzieści osób i stoi pusta. I wtedy zaczęliśmy dawać monodramy. W związku z 650-leciem Lublina „Kurier Lubelski"z Domem Kultury zrobił szopkę „Kuriera Lubelskiego" Wystawialiśmy ją w Sali widowiskowej MDK-u. Ja byłam pełna zapału, energii do tego, więc byłam na wszystkich próbach, z aktorami i tak dalej, sama nie występowałam, ale ponieważ pani Ewa Markowa i Włodek Wójcikowski pisali teksty, podsuwałam nieraz: „Może jeszcze tego weźmiemy, może to?" W każdym razie znałam na pamięć właściwie prawie wszystkie piosenki, ale pamięć jest zawodna,

zaczęłam szukać tych tekstów, kilka piosenek zamieszczonych było w „Kurierze Lubelskim” ale nie wszystkie. Na przykład piosenka, o której nie mam pojęcia, jak przeszła, bo cenzor przecież w tym czasie zatwierdzał tekst, a potem odbierał na próbie generalnej, w sensie zezwalał na dalsze publikacje, tam był cały urząd publikacji. I była piosenka, którą śpiewało się na melodię „Hen, daleko za mgłą” z takimi słowami: „W naszym mieście jest ulica, zwana *street* Narutowicza, w naszym mieście na tym stricie dzielna czuwa straż. Gdy zabije żona męża, kiedy pies pokąsa węża, wtedy zaraz zjawia się MO”i potem dalej, na inną melodię: „Brawo, milicja! Brawo, obywatele!”i tak dalej. Ten tekst nigdzie nie został wydrukowany, ale za to będzie w mojej książce. Mieliśmy problemy, mówię mieliśmy, bo ja również w tym uczestniczyłam, bo Włodek napisał tekst, to była piosenka przewodnia, też nieumieszczona: „Cóż ty na to, kurierze, że pomysły ma dzikie w New Yorku Biały Dom?” Puścił to! Ale na tej próbie nagle stanął i olśniło go, że Biały Dom to nie jest w New Yorku, tylko Waszyngtonie, że to chodzi o dom partii, popularnie w Lublinie nazywany Białym Domem i trzeba było natychmiast coś zrobić, bo szopka by się nie odbyła. Nie pamiętam już, co chłopcy wymyślili, bo to jeszcze aktorzy poddawali różne pomysły i na premierze poszło, tak jak miało być i nikt nie zauważył. Trzy lata z rzędu były wystawiane te szopki noworoczne, ale żadnej innej już nie pamiętam. Byłam tymi remontami, tym wszystkim zajęta, nie bardzo miałam ochotę już dalej się w to angażować. Odbywały się u nas przeglądy teatralne, różnego rodzaju eliminacje, naprawdę ta działalność była taka wielowątkowa i ja miałam fantastyczny personel., świetne dziewczyny, również sporo się od nich nauczyłam. Człowiek uczy się całe życie, a potem osiąga najwyższy poziom niekompetencji i koniec. W MDK-u w sumie było ponad sto osób, tylko w różnych domach kultury. Oni byli zatrudnieni u nas, a my mieliśmy nadzór merytoryczny z kolei nad domami kultury LSM-u i tak dalej, dostawało się wytyczne do spraw kultury, to było straszne. I wtedy zwoływało się tych wszystkich kierowników, kierownik Domu Kultury „Kolejarz”i po kolei, Czechów i tak dalej. I trzeba było wygłosić *speech*, że w tym roku wiodącym tematem będzie to albo tamto. Straszne, okropne. Jak się z tego wyzwoliłam i nagle w Warszawie okazało się, że też mam wytyczne robić, tylko dla kółek rolniczych i napisałam chyba cztery razy, a pani prezes powiedziała: „Pani tak pisze ‘oezyjnie’ to mają być konkretne wytyczne!” Jakoś nie nauczyłam się tej nowomowy. *C'est la vie!*

Data i miejsce nagrania	2019-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"